

Tożsamość anioła
Fragmnet

(...)

– Jak na człowieka jesteś wyjątkowo atrakcyjna.

Po plecach przebiegł mi zimny dreszcz. Zmrużyłam oczy, by zobaczyć, skąd dochodzi głos. Narthangel siedział rozparty w fotelu i patrzył na mnie z satysfakcją.

– Co tu robisz? – zapytałam.

– Staram się obudzić zmysły w ciele, które przybrałaś.

– Jesteś inkubem? Jakie to żałosne! – zadrwiłam z niego. – Tak bardzo ci brak wiary we własną męskość, że zakradasz się we śnie, jak złodziej?

– Chciałem, żebyś poczuła przedsmak tego, co przed nami – szepnął zalotnie.

– Możesz próbować tych swoich szatańskich sztuczek na kimś innym, bo na mnie nie robią wrażenia – burknęłam, rozwścieczona jego arogancją. – Nie uwiódłbyś mnie, nawet gdybyś był Casanovą, a sporo ci do niego brakuje – kpiłam, chociaż dla nas obojga było oczywiste, że moje ciało wciąż na niego reaguje. Ilekroć przymykałam powieki, pojawiały się miłosne wizje, a puls mi przyspieszał.

Demon wstał, wydawał się ogromny. Przeszedł przez pokój i pochylając się nade mną, oświadczył swoim zniewalającym głosem:

– Uwiódłem cię, gdy byłaś istotą znacznie potężniejszą niż ten byt, w którego ciele teraz postanowiłaś się ukryć. A zniewolić człowieka to niewymagająca wysiłku dziecięca igraszka. – Na jego ustach zagościł przelotny uśmiezek.

– Jesteś tego pewien? – zapytałam nonszalancko.

– Zdecydowanie.

– Hm, skoro uwiódłeś tę potężną istotę, to dlaczego to ty wciąż się za nią uganiaasz, a nie ona za tobą? Czyżby twój urok przestał działać?

– Nie igraj ze mną – warknął.

– Więc przestań za mną chodzić! – odparowałam, starając się zachować resztki zdrowego rozsądku.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – zapytał niskim, kuszącym głosem.

– Tak. Tego właśnie chcę!

Spojrzenie szafirowych oczu wbiło się w moją struchlałą twarz. Wyglądał naprawdę groźnie, kiedy był wzburzony. Mimo że uratował mi życie, wciąż się go bałam.

– Należysz do mnie. Twoje protesty opóźniają tylko to, co nieuniknione.

Przysunął się niepostrzeżenie i zamknął mnie w żelaznym uścisku. Żar jego ciała obudził wspomnienia ze snu. Chciałam się wyswobodzić, ale demon był jak skała – masywny i niewzruszony.

– Ty nie mnie pragniesz. Nie jestem tą, której szukasz... – próbowałam się bronić.

– Kim zatem jesteś?

– Człowiekiem.

Gromki śmiech wypełnił salon. Jego diaboliczność mnie zmroziła. Nie rozumiałam, co tak rozbawiło przybysza. Kiedy już się uspokoił, spojrzał mi w oczy i oznajmił wyniośle:

– Żaden anioł nigdy nie był człowiekiem i żaden człowiek nigdy nie będzie aniołem. Zbyt długo przebywasz wśród ludzi. Nie możesz wciąż się ukrywać. Pokaż prawdziwą siebie.

Wypuścił mnie z ramion i wyciągnął rękę, jakby próbował unieść powietrze. Dotknęłam jego dłoni i nagle całe moje ciało stanęło w płomieniach. (...)